

# Teatr TV powraca do Łodzi

Cztery dni zdjęciowe po trzynaście godzin, cztery kamery, trzydzieści zaangażowanych osób: charakteryzatorki, garderobiane, montażyści sceny, operator obrazu, sekretarka planu, a potem kilka tygodni pracy nad montażem. Efekt? 70-minutowy spektakl Teatru Telewizji. Pierwszy od niemal 20 lat zrealizowany w Łodzi. To znaczy: w łódzkim teatrze, z łódzkimi aktorami i siłami produkcyjnymi Regionalnego Ośrodka Telewizyjnego TVP w Łodzi. Ostatnią taką realizacją był „Oskarżyciel publiczny” z 2003 roku, spektakl dyplomowy studentów IV roku aktorstwa w Szkole Filmowej, w reżyserii Jana Maciejowskiego, który w ramy Teatru TV wprowadził Tadeusz Junak. Różnica jest tylko jedna - wówczas spektaklu Teatru TV realizowane były na ogół w telewizyjnym studiu, teraz telewizja osadziła się wśród teatralnej scenografii.

Rzecz nie doszłaby teraz do skutku, gdyby nie determinacja Krystyny Piasecznej, krytyk teatralnej, wieloletniej dziennikarki łódzkiej TVP - o czym powiedział przed wczorajszym (14 listopada) pokazem m.in. Błażej Kronic, od stycznia dyrektor TVP Łódź, dodając, że powrót Teatru TV do Łodzi był również jego ambicją. Gościem pokazu była dyrektor Agencji Kreacji Teatru Telewizji Ewa Millies-Lacroix, która od 30 lat jest związana z Teatr TV, a od dwóch i pół roku programuje jego działalność; od 2016 roku dyrektor artystyczną Festiwalu „Dwa Teatry” w Sopocie.

- Pierwszy łódzki Teatr Telewizji, jaki mamy zarejestrowany, to „Jesienna nuda” w reżyserii Jerzego Antczaka, w realizacji Wojciecha Króla. Trzydzieści lat pracy z Wojtkiem to było ciągle sączenie do ucha: „Może byś wreszcie zrobiła jakiś Teatr Telewizji”. Były jednak inne sprawy i inne okoliczności. Udało się tym zająć teraz - przyznała Krystyna Piaseczna przed pokazem. - Otwartość, spontaniczność dwóch dyrektorów: telewizji i teatru i ich wiara, że się uda, były nam potrzebne. Z drugiej strony do szczęśliwego finału przyczyniło się także podpisanie przez Teatr TV porozumienia z ZASP. Dzięki temu możemy dziś oglądać i oklaskiwać na ekranie łódzkich aktorów. Dziękuję, że miałam szczęście was wszystkich spotkać.

„Fantazja polska” to żartobliwa opowieść o ważnym z punktu widzenia współpracy dyplomatycznej Polski i USA momencie, ukazująca domniemaną rolę przypadku w wielkiej polityce. Ukazuje polityczne zaangażowanie pianisty Ignacego Jana Paderewskiego (Dymitr Hołowko) na rzecz nakłonienia prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona (Tomasz Kubiawicz, w wersji scenicznej w obsadzie jest też Sławomir Sulej) do włączenia się USA w I wojnę światową. Sztukę Maciej Wojtyszko, szef artystyczny Teatru Nowego, napisał na zamówienie Instytutu Adama Mickiewicza w ramach obchodów 100-lecia niepodległości Polski. Wojtyszko wyreżyserował obie jej wersje - najpierw sceniczną, teraz telewizyjną (pół roku przed premierą łódzką tekst przeniósł na scenę Teatru Ateneum w Warszawie Andrzej Strzelecki, Paderewskiego grał Krzysztof Tyniec).

Jak Wojtyszko zdefiniowałby teatr telewizji jako medium? - Teatr telewizji to, można rzec, swoista hybryda gatunkowa, ale taka, która pozwala być twórczym. Dość często odwołuję się do takiego określenia, że interesująca i pożyteczna jest kuchnia ludów biednych, bo więcej trzeba tu sygnalizować niż dodawać. Podobnie jest z Teatrem Telewizji, który jest sztuką z gatunku „mniej znaczy więcej” - mówi. - Twarz człowieka, trochę dekoracji, relacje międzyludzkie są ważniejsze niż to, że ktoś skacze z 30 piętra, a potem strzela z karabinu maszynowego. To oczywiście pewne rzeczy utrudnia, ale i tak wiele da się przekazać. Na przykład do tego języka pasuje sporo klasyki. Obejrzałem ostatnio „Wesele” i „Hamleta” i to są całkiem udane przedstawienia zrobione właśnie taką metodą z pogranicza.

- W teatrze telewizji wymaga się od aktora trochę czego innego, nacisk położony jest na inne środki

wyrazu. Przede wszystkim to granie z kamerą i do kamery. Ale starałem się zachować styl i okoliczności, które są w „normalnym” przedstawieniu. Także od strony dramaturgicznej czy układu scen. Myślę, że udało się sięgnąć po parę interesujących rozwiązań od strony filmowej czy telewizyjnej. Po skończeniu realizacji mieliśmy wznowienie w teatrze, okazało się, że jakimś trafem pamiętamy bardziej to, co graliśmy dla telewizji, niż co wypróbowaliśmy na deskach teatru i trzeba było się nieco przestawić. To ciekawe doświadczenie – mówi Piotr Seweryński, aktor Teatru Nowego, w spektaklu grający sekretarza Paderewskiego. Zaś Dymitr Hołowko dodaje: – Jest możliwość obejrzenia scen i poprawiania zrealizowanych scen, choć akurat tempo pracy było duże. Oddaliśmy się więc w ręce autora i reżysera. Kamera jest w niektórych momentach partnerem scenicznym. Na scenie mówię wprost do widza, tutaj często mówię to samo do kamery, jeśli rzecz ma być kręcona na bliskim planie. To wybiórczy sposób pokazywania i istnienia aktora. Widz teatru „żywego” może oglądać co chce w danym momencie, tutaj selekcja należy do reżysera telewizyjnego. A przy dzisiejszej technice telewizja nie tak wiele różni się od filmu.

Premiera telewizyjna „Fantazji polskiej” odbędzie się 18 listopada (poniedziałek) o godz. 21 w TVP1. Spektakl będzie też można obejrzeć na platformie VOD: [www.vod.tvp.pl](http://www.vod.tvp.pl).

*Łukasz Kaczyński*